

Pydziński, Zygmunt

Szanowna Redakcjo!

Przegląd Pruszkowski nr 1, 58-59

1983

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych oraz w kolekcji mazowieckich czasopism regionalnych mazowsze.hist.pl.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Listy

SZANOWNA REDAKCJO!

W drugim zeszycie „Przeglądu Pruszkowskiego — 1980” ukazała się informacja dotycząca słownika biograficznego ludzi zasłużonych dla Pruszkowa. Jest to, moim zdaniem, inicjatywa niezwykle cenna, ale wątpliwości budzić może sposób doboru sylwetek do tej pracy. Są przecież ludzie, których związki z naszym miastem były przypadkowe i ani dla Pruszkowa, ani dla nich samych nic nie znaczące, natomiast miejsce jakie ci ludzie zajmują w kulturze narodowej jest bardzo wysokie i z tego powodu, myślę, że warto by nimi się chwalić. Ale czy to nie będzie trącało snobizmem?. Druga wątpliwość to, czy patroni niektórych pruszkowskich ulic rzeczywiście dużo w życiu miasta znaczyli? Niektórzy z nich nie są w ogóle znani. Kto to był np. Brzeziński, Kowalski, czy Piliszek? Tak sobie myślę, czy zamiast słownika biograficznego nie pokusić się o opracowanie czegoś w rodzaju encyklopedii naszego miasta. Jak ja to widzę? Otóż znalazłyby się tam hasła ułożone alfabetycznie dotyczące maksymalnej wiedzy o Pruszkowie. Byłyby tam i biografie ludzi z Pruszkowem związanych, ale nie tylko. Wiadomości dotyczyłyby historii i perspektyw miasta, jego problemów urbanistycznych, ciekawszych wydarzeń i nazw niektórych ulic, takich jak np. Bristol, Guzikowa czy Czarna Droga, zabytków itd. Oczywiście zdaję sobie sprawę, że opracowanie takiego vademecum, czy encyklopedii to praca ogromna, ale jakże frapująca i przydatna dla naszego miasta. Może to zrobić jedna osoba lub zespół. Sposób zbierania materiału i jego układu to sprawa otwarta. Jeżeli propozycja ta wyda się Zarządowi Towarzystwa interesująca, mogę przedstawić swój projekt tego opracowania. Przy okazji chciałem poruszyć problem planu miasta. To już wstyd, żeby 50-cio tysięczne miasto, drugie w województwie co do wielkości, miasto gdzie zlokalizowane są przedsiębiorstwa o znaczeniu krajowym nie miało planu, który byłby do nabycia w księgarniach czy kioskach „Ruchu”. Np.: takie miasta jak Sochaczew, czy Tomaszów Mazowiecki (ja tu nie chcę tym miastom niczego ujmować) mają swoje plany ulic, a Pruszków?. Przecież do nas przyjeżdża dziennie ogromna ilość ludzi z całej Polski. To, że przyjeżdżają oni służbowo nie zmienia, a nawet podkreśla fakt, że plan miasta jest niezwykle potrzebny i to jak najszybciej.

Inną sprawą, którą chcę poruszyć jest wydrukowanie we wspomnianym zeszycie „Przeglądu” tras zwiedzania miasta. Trasy te zostały opracowane przeze mnie i stanowią w moim zamysle nierozdzielną część całości jaką jest „Przewodnik po Pruszkowie” złożony w Zarządzie Pruszkowskiego Towarzystwa Kulturalno-Naukowego. Z braku możliwości technicznych ukazała się jedynie II część, tzn. trasy zwiedzania, okaleczone przez brak mapek, które miały ułatwić poruszanie się po

mieście, a przy okazji załatwiały częściowo problem braku planu miasta, tym bardziej, że „Przewodnik” był zaopatrzony w plan Pruszkowa wykonany w arkuszach. W druku zakradły się błędy nie zawinione przeze mnie i w związku z tym nie chciałbym ponosić za nie odpowiedzialności.

Myszę, że dobrze by było gdyby Towarzystwo rozważyło jeszcze raz możliwość wydania „Przewodnika po Pruszkowie”. Piszę to nie dlatego, że to ja jestem jego autorem, ale ponieważ taki przewodnik jest mieszkańcom i naszym gościom naprawdę potrzebny.

Z poważaniem

ZYGMUNT PYDZIŃSKI

Pruszkowskie Towarzystwo
Kulturalno-Naukowe

PRUSZKÓW

Przebywam u mamy w Pruszkowie i zapoznałem się z treścią ostatnich numerów Przeglądu Pruszkowskiego. Z zainteresowaniem przeczytałem Dulag 121. Aby najwierniej udokumentować historię tamtych lat dorzucam wspomnienia mojej mamy i swoje.

Mieszkaliśmy w Warszawie na Krakowskim Przedmieściu 64 (w ten dom spadła pierwsza bomba 23.VI.41 r.) W czasie powstania warszawskiego Niemcy w tym domu rozstrzelali wszystkich mężczyzn (tablica pamiątkowa), ja dziwnym zbiegiem okoliczności uniknąłem egzekucji. Na drugi dzień wszystkie pozostałe kobiety i dzieci popędzili wraz z mieszkańcami sąsiednich ulic na Plac Ossolińskich, gdzie przeprowadzono selekcję, trwało to całą dobę. Dalszy etap przez Saski Ogród gdzie dokonano całkowitego rabunku osobistej biżuterii i po dopuszczeniu się gwałtów popędzono do kościoła Św. Jakuba na ul. Grójeckiej. Po przenocowaniu jednej nocy i rozstrzelaniu grupy mężczyzn przy kościele, popędzono mamę na Szczęślewice i załadowano do wagonów, oceniam transport na ponad tysiąc osób. Dnia 16 lub 17 sierpnia przybyliśmy do Pruszkowa do Dulag 121. Tam w warunkach jak opisuje Edward Kołodziejczyk przebywała moja mama 3 doby, poczym wywieziono ją w transporcie do Niemiec. Od 1 dnia powstania byłem odcięty od domu. Po wojnie ja i mama poszukiwaliśmy się przez Czerwony Krzyż — odnaleźliśmy się. Dnia 6 sierpnia 1944 udało mi się przedostać przez kordon kolaborantów ukraińskich od strony Szczęśliwic i ukrywałem się aż do wyzwolenia u obcych ludzi w Gąsinie i Pruszkowie. Korzystałem z opieki RGO w Piastowie i Pruszkowie. Otrzymywałem posiłki w Zameczku parkowym, jak również bieliznę. Spotkałem dużo życzliwych ludzi, którzy z narażeniem przetrzymywali mnie u siebie.

Opisując historię Dulagu 121 nie podano ile ludności przeszło przez ten obóz. Jestem ciekawy czy można ustalić ile osób mieszka w Prusz-